

Święty Mikołaj odwiedził dzieci z Gminy Łukta



PONADTO W TYM NUMERZE
KULTURALNY I WSPOMNIENIOWY SPACER PO GMINIE ŁUKTA
WIARA I MIŁOŚĆ - Stanisław Raginiak- str. 3

WIEŚCI Z GMINY

**Policjanci z Łukty
otrzymali nowy
radiowóz**



Strona 2

CIEKAWY

**Znalezisko na skalę
międzynarodową!**



Strona 8, 9

MOJE WSPOMNIENIA

**Lidia Grabowska -
dzieciństwo
i przodkowie - cz. 1**



Strona 10, 11

WIEŚCI Z GMINY

Policjanci z Łukty otrzymali nowy radiowóz



Pragniemy poinformować, że dnia 26.11.2021 roku przed nowo wybudowanym Posterunkiem Policji w Łukcie odbyło się uroczyste przekazanie do służby oraz poświęcenie nowego radiowozu, KIA Sportage. Modernizacja taboru policyjnego nie tylko poprawia warunki służby funkcjonariuszy, co przekłada się na zwiększenie skuteczności ich działań, ale również w sposób pośredni charakteryzuje Gminę Łukta jako popierającą i wspierającą inicjatywę „Murem za polskim mundurem”.

Urząd Gminy Łukta

Gmina Łukta otrzymała czek w ramach programu „Cyfrowa Gmina”

W Urzędzie Wojewódzkim w Olsztynie odbyło się spotkanie Ministra Adama Andruszkiewicza, sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów z samorządowcami z regionu.

Podczas spotkania zostały wręczone poszczególnym gminom чеки z kwotą dofinansowania w ramach programu „Cyfrowa Gmina”. Wartość miliarda złotych program pomoże w zapewnieniu sprzętu i oprogramowania niezbędnego do sprawnego funkcjonowania państwa, pozwoli również sfinansować szkolenia, dzięki którym wdrożenie nowych rozwiązań przebiegnie sprawnie. **Gmina Łukta otrzymała 133 020, 00 zł.**

Pandemia COVID-19 pokazała, że sprawne wykorzystywanie technologii cyfrowych przez samorządy ma kluczowe znaczenie dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców. Wiele urzędów szybko i sprawnie przeniosło swoje działanie do sieci. Przygotowanie gmin do realizacji tego typu działań nie zawsze jest jednak możliwe i nie zawsze odpowiada oczekiwaniom mieszkańców.

Projekt jest finansowany z Funduszy Europejskich, w ramach programu React-EU.

Urząd Gminy Łukta



Są pieniądze na modernizację wodociągów w gminie Łukta



Pragniemy poinformować mieszkańców Gminy Łukta, iż zostały podzielone kolejne 4 mld zł przeznaczone na projekty wodociągowe i kanalizacyjne. Otrzymaliśmy kolejne 300 000,00 zł z przeznaczeniem na budowę wodociągu na terenie naszej gminy. Rada Gminy Łukta w niedalekiej przyszłości podejmie decyzję w sprawie przeznaczenia tych funduszy.

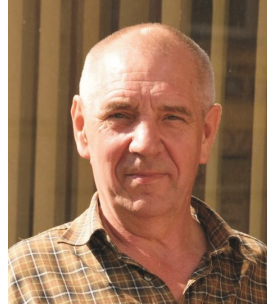
Urząd Gminy w Łukcie

WIARA I MIŁOŚĆ



Refleksja bożonarodzeniowa

W niewielkiej górskiej miejscowości położonej w Peru trwała msza święta. Raptem z hukiem otworzyły się drzwi i do środka wpadło kilkunastu żołnierzy ze Świetlistego Szlaku, jednej z najbardziej radykalnych organizacji polityczno wojskowej w Ameryce Łacińskiej, uważanej za terrorystyczną (powstała w 1970 w wyniku rozłamu komunistycznej partii Peru).



Dowódca przerwał nabożeństwo i zapytał księdza, czy jest proboszczem, a ten potwierdził. Zaczęto go bić, a po chwili kilku wojskowych wywlokło go z kościoła. Padły dwa strzały. Gdy terroryści ponownie znaleźli się w świątyni i z karabinami gotowymi do strzału patrzyli na wystraszonych wiernych, dowódca znów zapytał, kto jeszcze przyznaje się do Chrystusa? Po krótkiej ciszy pierwsza odezwała się siedemnastoletnia dziewczyna, po niej trzy starsze osoby. Reszta milczała. Tę czwórkę wyprowadzono na zewnątrz, po chwili słychać było serię z karabinu. Chwila grobowej ciszy i przywódca ponowił pytanie związane z wyznawaniem wiary w Jezusa Chrystusa. Cisza. „Wszyscy przed kościół!” - wrzasnął. Ludzie wpadli w panikę, płakali i krzyczeli. Kiedy już kobiety, mężczyźni i dzieci znaleźli się na dworze, niektórzy z nich zauważyli, że... ksiądz i czwórka wiernych stoją na niewielkim placu. „Ksiądz i tych czworo do kościoła, możecie dalej się modlić! A wy, którzy nie przyznaliście się do waszego Boga, zostaniecie rozstrzelani!”. I tak się stało.

O tej tragicznej historii przeczytałem kilka lat temu. Długo nie mogłem o niej zapomnieć. To chyba naturalne, że jako katolik zadałem sobie pytanie: jak ja bym się zachował...? Odpowiedź niech pozostanie tajemnicą, podobnie zresztą jak każda udzielona w duchu przez... czytającego felieton.

Wiara jest odważnym, ryzykownym krokiem naszej wolności poza ciasny krąg tego, co jest zagwarantowane dowodami. (Ksiądz profesor Tomasz Halik).

Myślę, że szczęśliwi są ci, którzy wierzą w Boga, starają się żyć zgodnie z Dekalogiem. Wiara dodaje im sił, czyni dobrymi i na pewno „uodparnia” na zło tego świata. Człowiek oddany Bogu, każdego dnia czyni coś dobrego dla bliźniego.

Piszę o tym z jednego powodu, niebawem święta Bożego Narodzenia, ważny czas dla chrześcijan. Wigilia, pasterka... Wyjątkowy wieczór i dni w życiu wielu z nas.

Jednak święta to – oprócz modlitwy i spotkań rodzinnych – również czas nad zastanowieniem się nad naszą wiarą. Bożonarodzeniowy rachunek sumienia. Chciałbym,

aby każdy czytający felieton raz jeszcze powrócił myślami do górskiej miejscowości w Peru i odpowiedział w duchu na pytanie: czy będąc w tamtym kościele przyznałby się do Jezusa Chrystusa.

Adam Mickiewicz napisał kiedyś następujące słowa: *Wierzysz, że się Bóg zrodził w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie zrodził się w tobie.* Warto pamiętać te słowa.

Bez Boga nie da się miłować całym sercem. On jest źródłem naszej wszelkiej radości i spełnienia. Jest Miłością, bez której ubożeje nasz świat.

Ale... przez pandemię i szereg innych nieszczęść (głód, klęski żywiołowe) coraz częściej, nie tylko ludzi wierzących, ogarniają wątpliwości związane z ich losem. Nic zatem dziwnego, że u wielu chrześcijan rodzi się zwątpienie w Bożą Opatrzność.

... W książce *Noc* Elie Wiesela, pisarza, filozofa, więźnia obozów koncentracyjnych (m.in. Auschwitz) i laureata Pokojowej Nagrody Nobla (w 1986 r.) jest taka scena: wracający wieczorem z pracy więźniowie zostają zaprowadzeni na plac, na którym wzniesiono trzy szubienice. Mają być świadkami powieszenia trzech skazanych. U dwóch znaleziono broń, trzecim jest chłopiec, którym się opiekował jeden ze skazanych. Chłopak, mimo tortur, nie zdradził swego opiekuna. Nazywano go *pipel* - chłopaczek. "Pipel" był doskonale znany więźniom i lubiany. Esemmani (nie kat) zakładają skazańcom pętle, wybijają spod nóg oparcie. Dwaj dorośli umierają natychmiast, chłopiec kona w męczarniach ponad pół godziny. Więźniowie na to patrzą. "Gdzie jest Bóg?" Wiesel słyszy czyjeś westchnienie i w tym momencie odzywa się w nim wewnętrzny głos, odpowiada: "Oto gdzie jest, wisi na tej szubienicy".

To nie Bóg wymyśla nieszczęścia, lecz ludzie.

Bez miłości, wzajemnego poszanowania siebie nie zajdziemy daleko.

Święta Bożego Narodzenia to wyjątkowy moment w życiu każdego z nas, to szczególna okazja do refleksji, na głębokie zastanowienie się nad własnym losem, swoją wiarą i miłością do ludzi. Dni, w których mamy niebywałą możliwość zweryfikowania swojego życia, naprawienia, skorygowania go. Odpowiedzenia sobie na pryncypialne pytanie: jakim jestem człowiekiem?

Prawdziwą miarą człowieczeństwa nie jest ani inteligencja, ani to, jak wysoką pozycję potrafi człowiek osiągnąć na tym szalonym świecie, lecz to, jak szybko potrafiemy reagować na potrzeby innych i jak wiele dajemy z siebie. (Anthony Peake, książka *Człowiek, który pamiętał przyszłość. Życie Philipa K. Dicka.*)

Bożonarodzeniową refleksję zakończę jeszcze jednym cytatem, tym razem z bardzo znanej powieści *Opowieść wigilijna* Charlesa Dickensa:

Co z tego, że ręka stężała i opadła bezwładnie? Co z tego, że tętno ucichło i serce bić przestało? To jedno jest ważne, że ręka ta była hojna, innym pomocna, że serce to było odważne i czułe, i pełne miłości, że było sercem człowieka.

Czytelniczkom i Czytelnikom życzę jak najlepszych świąt oraz szczęśliwego Nowego Roku 2022.

Stanisław Raginiak

WYDARZENIA

Wieczorek Andrzejkowy dla dzieci.



Ach, co to był za bal! W piątek, 26 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury odbył się „Wieczorek Andrzejkowy” dla dzieci. Bal rozpoczął się od zabawy tanecznej, którą poprowadziły Agnieszka Karmiłowicz oraz Violetta Seweryn. Przy dźwiękach muzyki nasi Milusińscy bawili się w *kaczuchy*, *krasnołudki* i inne stworki - potworki. Przechodzili przez kolorowe tunele. Nie zabrakło też animacji z chustą kłauza, która sprawiła wiele radości.

Żeby tradycji stało się zadość, nie mogło zabraknąć lania wosku - oczywiście przez dziurkę od klucza, oraz innych wróżb andrzejkowych tj. zgadywania zawodu w przyszłości, a zamiast ciasteczek z wróżką - balony z wróżką. Samo przebijanie balonów sprawiło wszystkim wielką frajdę, a trafione wróżby wywołały uśmiechy na twarzach dzieci. Dziękujemy wszystkim za obecność i zapraszamy na kolejne zabawy!

GOK Łukta

„Nie bij mnie - kochaj mnie!”



Akcja Miś „Nie bij mnie - kochaj mnie!”, została zapoczątkowana przez Fundację WOŚP w 2013 roku. Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy tworząc akcję „Historia Misia” chciała zwrócić uwagę na problem przemocy wobec dzieci. Musimy nauczyć się reagować!

W naszej szkole też wzięliśmy w tym udział. Przyniesione i przygotowane misie możecie spotkać w Urzędzie Gminy, w szkole w Łukcie i Mostkowie, na posterunku policji, w GOPS, na przystanku, przed sklepem, w ośrodku zdrowia. Poszukajcie gdzie jeszcze!

(Wioletta Sadowska) Źródło: Szkoła w Łukcie

Święty Mikołaj odwiedził dzieci z Gminy Łukta



Ho, ho, ho! Ten charakterystyczny i donośny śmiech znają chyba wszystkie dzieci... i dorośli. 6 i 7 grudnia do naszej gminy zawitał Święty Mikołaj. Okazją, dla której mogliśmy go zobaczyć, były Mikołajki, czyli imieniny Świętego Mikołaja. Dzieci wraz z rodzicami tłumnie witały przejeżdżający wóz z szacownym gościem, który zaprzężony w „renifery mechaniczne” przemierzał miejscowości w gminie Łukta. Jak to zwykle bywa, dzieci z nadzieją oczekiwały również na prezenty. Mikołaj jak zwykle w tej kwestii nie zawiódł i każde grzeczne dziecko obdarował słodkim upominkiem. Naszemu ulubionemu świętemu podczas wizyty towarzyszyła Śnieżynka, która po-

rwała dzieci do tańca i zabaw w rytm świątecznych przebojów. Każde dziecko mogło zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie ze Świętym Mikołajem oraz szepnąć mu na ucho jaki wymarzony prezent najchętniej widziałoby pod choinką.

Cała akcja i inicjatywa nie byłaby możliwa bez wsparcia wójta Roberta Malinowskiego, Rady Gminy Łukta oraz pracowników GOK w Łukcie. Dziękujemy również WBS w Jonkowie za wsparcie akcji Mikołajkowej.

Więcej zdjęć na naszej stronie na facebooku oraz stronach świetlic.



GOK Łukta

Niech Święta Bożego Narodzenia będą dla Nas wszystkich wytchnieniem od codziennych zmartwień.

W trudnym, pełnym niepewności czasie, życzymy, mnóstwa zdrowia. Aby okres Świąt Bożego Narodzenia obfitował w życzliwość, rodzinne ciepło i szczerłość, aby pod choinką znalazły się Wasze wymarzone prezenty.

W nadchodzącym Nowym Roku życzymy, by w Was zagościł spokój, by spełniły się Wasze plany, ale przede wszystkim życzymy powrotu do normalności.

**Pracownicy GOK w Łukcie
oraz Redakcja Gazety Nasza Gmina Łukta**

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy Państwu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności, rodzinnego ciepła oraz serdecznych spotkań przy wigilijnym stole. Niech radość i pokój Świąt Bożego Narodzenia, poczucie osobistego i zawodowego spełnienia towarzyszą Państwu przez cały Nowy Rok.

**Przewodnicząca Rady Gminy Marta Drozdowska,
Wójt Robert Malinowski**

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia wszystkiego, co dobre i najlepsze, a w Nowym Roku radości codziennych, myśli dobrych oraz chwil spokojnych.

Życzy Soltys Agnieszka Gol

Najlepsze życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia, Aby przyjdzie na świat Chrystusa przyniosło ze sobą radość, pokój, miłość i nadzieję. W tym trudnym okresie, życzę Wam przede wszystkim zdrowia.

Ks. Zbigniew Żabiński

**Pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej
w Łukcie Sp. z o.o**

Życzą Mieszkańcom Gminy Łukta zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia. Niech ten czas spędzony w gronie najbliższych napelni Wasze serca spokojem i radością.

Niech błogosławieństwo Bożego Dzieciątka towarzyszy Wam przez całe Wasze życie, a szczerze i najpiękniejsze Bożonarodzeniowe życzenia spełniają się w każdym momencie.

XXV Festiwal Piosenki Zuchowej, Harcerskiej i Ekologicznej MIRA 2021



73. Drużyna Harcerska „Ostoja”

W sobotę 16.10.2021 r. w sali widowiskowo-kinowej Morąskiego Domu Kultury - ul. Mickiewicza 19 - o godz. 10.00 (zgodnie z obowiązującym reżimem sanitarnym) spotkaliśmy się już po raz 25. na FESTIWALU PIOSENKI ZUCHOWEJ, HARCERSKIEJ I EKOLOGICZNEJ MIRA 2021.

Na scenie można było zobaczyć i usłyszeć solistów, duety, zespoły i drużyny z Morąga, Łukty, Szymanowa i gości z Harcerskiej Akademii Muzycznej z Mrągowa. Każdy występ był oklaskiwany i wspierany przez najważniejszych kibiców młodych wokalistów - rodziców, rodzeństwo i dziadków (rodzice z Łukty zostali nawet wyróżnieni jako ci kibicujący najliczniej i najgłośniej).

Festiwal pozwolił połączyć pokolenia i zbudować niezwykłą więź przyjaźni i braterstwa. Mieliliśmy okazję posłuchać harcerskich szlagierów - piosenek znanych i lubianych.

6. Gromada Zuchowa „Sprytny Lis” z Łukty oraz 73. Drużyna Harcerska „Ostoja” tego dnia otrzymały wyróżnienie. Jednak najważniejszą nagrodą był wspólnie spędzony czas!

Z tej okazji postanowiliśmy porozmawiać z najwierniejszymi kibicami, czyli rodzicami na temat tajników wychowywania swoich pociech zgodnie z duchem harcerskim...



6. Gromada Zuchowa „Sprytny Lis” z Łukty



Totem Sprytnych Lisów

Czy harcerstwo zmieniło Państwa dziecko?

Martyna Malinowska: Antek-Borsuk dzięki harcerstwu stał się bardziej odważny i samodzielny. Na zbiórkach przełamuje swoje lęki i potrafi poradzić sobie z różnymi trudnościami. A to wszystko dzięki drużynie i druhowi, którzy miło go przyjęli, bo w szeregach drużyny jest od niecałego roku!

Jak wspominać Państwo ostatni festiwal Mira 2021?

Dorota Kaniecka: Bardzo często wspominałyśmy ten dzień. Niesamowita, niemal rodzinna atmosfera. Występy były pełne poczucia humoru i inwencji twórczej. Poznaliśmy mnóstwo utalentowanych młodych osób i pozytywnie nastawionych do życia ludzi. Wyczekujemy kolejnego takiego wydarzenia z niecierpliwością. Nasze zuchy były zdecydowane.

Dorota Pawelczyk

Słowo Boże od księdza Benoita Azameti z Togo



Ks. Zbigniew Żabiński, ks. Benoit Azameti oraz Axel Lipton

Jak co roku, w parafii Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej w Łukcie, odbyły się rekolekcje adwentowe, które są czasem radosnego oczekiwania na przyjście Pana Jezusa, jak również czasem nawrócenia. Rekolekcje mają dawać odpowiedź, jak "przeżyć", a nie "przebiec" Adwent!

Tym razem Słowo Boże głosił dla nas ksiądz **Benoit Azameti** z Togo - Misjonarz Kombonianin Serca Jezusowego, który swe święcenia diakonatu przyjął w Krakowie, kapłańskie w Togo, a na co dzień pracuje w Warszawie.

Na pytanie: **kim są Kombonianie?** - odpowiadam: "Jesteśmy rodziną kapłanów i braci świeckich, obecnych w 36 krajach na czterech kontynentach: w Afryce, Ameryce, Azji i Europie, którzy poświęcają swoje życie głoszeniu Ewangelii wszystkim narodom, żyjąc u boku najbardziej potrzebujących, odrzuconych i zepchniętych na margines; promując godność każdej osoby ludzkiej, broniąc praw człowieka, promując sprawiedliwość społeczną i środowiskową, pokój i pojednania.

Jesteśmy częścią wielkiej Rodziny Kombonianów, złożonej z około 3000 misjonarzy. Obejmuje nasz Instytut, Misjonarzy Kombonianów Serca Jezusowego (MCCJ), założony w 1867 r. przez św. Daniela Comboniego dla ewangelizacji Afryki Środkowej; Siostry Misjonarki Kombonianki, instytut sióstr, który w 1872 r. dołączył do naszych w tym samym apostołacie; Świeccy Misjonarze Komboniani, którzy dołączyli w drugiej połowie XX wieku, oraz inne grupy świeckich, w tym świeccy

misjonarze kombonianie, którzy są zainspirowani tym samym charyzmatem i są szeroko rozpowszechnione w wielu krajach."

- źródło: <https://www.comboni.org/chi-siamo>

Postać księdza Benoit była tak wielobarwna, wyrazista i radosna, że wierni spotkali się z nim nie tylko podczas trzech dni rekolekcji na mszy, ale również w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie, w celu głębszego poznania się wzajemnie. W trakcie spotkania, w którym uczestniczyli zarówno dorośli jak i dzieci, została nam przybliżona historia, geografia oraz kultura państwa, w którym się urodził i wychowywał ksiądz rekolekcjonista. Przygotowana przez Niego prezentacja multimedialna na moment przeniosła nas do ciepłej, radosnej, beztrudnej Afryki, tak różnej od europejskiej rzeczywistości. Mieliśmy również okazję za pomocą fotografii poznać Jego najbliższych.

Spotkanie zakończyło się dyskusją, podczas której zgromadzeni mieli okazję uzyskać odpowiedzi na najbardziej nurtujące ich pytania: o wiek (29 lat), o odległość między naszymi państwami (ok. 5000 km) czy przysmaki kulinarne (okazało się, że ulubionym daniem ojca rekolekcjonisty jest kozie mięso).

Osobiście zaprzagnęłam spytać ojca Benoit o ewangelizację kontynentu afrykańskiego. Od czego należy ją zacząć? Od pokazania tego, że Chrystus jest żywy, czy tego że jest dobry?

Od bycia z ludźmi - odpowiedział. - Od dzielenia się ich cierpieniami, lękami i radościami. Najpierw żyjemy z ludźmi i budujemy np. szkoły i szpitale, czyli oferujemy to, czego im brakuje, ponieważ jeżeli ktoś głoduje, to najpierw trzeba dać mu jeść, a potem dopiero Ewangelię. Pokazujemy, że Chrystus jest żywy, dobry i miłosierny naszym codziennym życiem z nimi.

Dorota Pawelczyk



Ks. Benoit Azameti podczas rekolekcji adwentowych

CIEKAWY

Znalezisko na skalę międzynarodową

W listopadzie cały kraj z prędkością światła obiegnęła informacja o niebywałym znalezisku w gminie Łukta. Miłośnicy historii ze Stowarzyszenia Historyczno - Eksploracyjnego „Salla” odkryli pochodzący sprzed kilku tysięcy lat grot strzały z zachowaną częścią drewnianego promienia.

Zapraszamy do lektury wywiadu z panem **Damianem Żuralskim**, mieszkańcem Zawrot, który jest ogromnym miłośnikiem ochrania i odtwarzania zjawisk kultury materialnej i niematerialnej dawnych i współczesnych mieszkańców regionu. To człowiek, który był najbliższym tych wydarzeń i dziękujemy Mu bardzo, że zechciał się z nami tą wiedzą i pasją podzielić.

Stowarzyszenie Historyczno - Eksploracyjne „Salla” - to jedynie hobby czy sposób na życie?

W pewnym stopniu to sposób na życie, który daje nam motywację i napędza do działania, dlatego przytoczę tu pewien cytat, który myślę, że pasuje do tego pytania: „*Jeśli nie kochasz tego co robisz, nie będziesz tego robił z wielkim przekonaniem lub pasją*”. Najważniejsze, by to co się robi, było zgodne z sumieniem.

Każde wyjście na poszukiwania jest dla nas unikatowe. Tu nie chodzi tylko o znalezienie przedmiotu, ale spotkanie się w gronie przyjaciół, którzy chcą robić coś więcej, nie tylko dla swojego dobra (jak wiadomo nasza pasja wiąże się z dużą aktywnością fizyczną), ale również dla przyszłych pokoleń. Może opowiecie coś więcej o nas...

Wcześniej, bo od roku 2012 stowarzyszenie nazywało się STOWARZYSZENIE "SALLA". Lecz po zmianie zakresu jego działania zmieniliśmy je na STOWARZYSZENIE HISTORYCZNO - EKSPLOACYJNE "SALLA", to tyle jeśli chodzi o nazwy. Zrzeszamy grupę pasjonatów historii z województwa Warmińsko-Mazurskiego. Nasza siedziba aktualnie znajduje się w Żabim Rogu. Od roku stowarzyszenie zmieniło zakres swojego działania jako również Eksploracyjne, by ratować to, co zostało w ziemi dla przyszłych pokoleń. Inicjatywa zrzeszenia się wyszła od mojego przyjaciela, a zarazem prezesa naszego stowarzyszenia Dawida Sawickiego. Natomiast ja jestem jednym z członków zarządu oraz odpowiadam za sprawy stricte związane z poszukiwaniami, od samego początku, aż do samego końca, czyli: od uzyskania zgody, poszukiwań, bezpieczeństwa podczas prac, aż do rozliczenia się ze wszystkich przedmiotów.

Ile osób należy do stowarzyszenia?

Nasze stowarzyszenie liczy aktualnie 15 osób. Są to osoby bardzo zaangażowane w rozwijanie naszej społeczności, choćby ze względu na różnorodność miejsc pracy, uzupełniamy się w każdy możliwy sposób. Również nie ograniczamy się co do miejsca zamieszkania, ponieważ liczy się wspólny cel, nie kilometry. Dla przykładu: mamy 3 osoby z powiatu olsztyńskiego i jedną z gminy Łukta.

Jeśli chodzi o same poszukiwania wygląda to tak, że po uzyskaniu formalnej zgody Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków możemy rozpocząć prace terenowe. Każdy wyjazd jest zgłaszany minimum 2 dni przed rozpoczęciem prac, każdy nasz członek posiada również legitymację w razie kontroli np. straży leśnej lub policji oraz chroni to nas przed podszywaniem się pod członkostwo naszego stowarzyszenia. Współrzędne przedmiotów są nanoszone poprzez GPS, co daje nam możliwość rozmieszczenia przedmiotów na danym terenie. Do każdego z nich uczestnik poszukiwań stosuje tzw. "metryczki" - nanosi na nich obręb, współrzędne i krótki opis co może przypominać.



Zazwyczaj wyjazdy nasze odbywają się grupowo, ustalamy wcześniej jaki dzień pasuje każdemu z nas i jedziemy. Nie zawsze wyjazdy dochodzą do skutku, czasem z przyczyn od nas niezależnych niestety się nie odbywają. Od nowego roku stawiamy sobie nowe cele, plany i zadania. Polecamy śledzić nasz profil na Facebooku. Jedną z inicjatyw będzie powrót Morąskiego Jarmarku Produktów Regionalnych, którego nasze stowarzyszenie jest organizatorem lecz ze względu na epidemię nie mógł się odbyć w roku poprzednim. Zachęcamy oczywiście do wstąpienia w szeregi naszego stowarzyszenia oraz oczywiście, jeśli ma ktoś ochotę nas wesprzeć w jakikolwiek sposób, również zapraszamy do kontaktu.

Ostatnio zrobiło się głośno o Waszym Stowarzyszeniu za sprawą znaleziska na skalę międzynarodową. Proszę uchylić rąbka tajemnicy w tej sprawie...

Tak na dobrą sprawę, na daną chwilę nie można na razie powiedzieć więcej. Pierwszym powodem jest fakt, iż sam artefakt (grot z drzewcem) pojechał na specjalistyczne ekspertyzy do Lublina. Ekspertyzą będzie zajmował się Pan archeolog dr Marcin Maciejewski z UMCS w Lublinie, który specjalizuje się w epoce brązu i wczesnej epoce żelaza. Dzięki temu będzie można określić m.in. wiek drewna użytego do wykonania promienia, skład surowcowy metalu i sposób obróbki grotu oraz zostanie podjęta próba określenia rodzaju substancji łączącej grot z drewnianą częścią strzały. Mogę dodać, że przedmiot został znaleziony na osuszonej części jeziora w podmokłym środowisku. Założeniem poszukiwań tego dnia było odnalezienie śladów wycofujących się oddziałów wojsk niemieckich z terenów naszej okolicy w roku 1945. Sam projekt który tworzymy wewnątrz stowarzyszenia odnosi się do tych wydarzeń. To było przypadkowe odkrycie lecz unikatowe. Cieszymy się z faktu, że zasili to zbiory naszego regionalnego muzeum w Ostródzie. Najważniejszy jest sam kontekst tego przedmiotu, który zostawiamy już dla ekspertów. Jeśli chodzi o sam grot poczekajmy na dokładne ekspertyzy. Jeśli natomiast mają państwo szczegółowe pytania co do znaleziska proszę o kontakt z Panem archeologiem Łukaszem Szczepańskim z muzeum w Ostródzie. Miejsce odkrycia grotu jest na razie owiane tajemnicą ze względu na bezpieczeństwo.

Wychodząc w teren nastawia się głowę na konkretne znalezisko np. z II wojny światowej?

Wyjeżdżając w teren mamy postawiony swój cel np. na tę chwilę jest to nasz projekt wewnętrzny stowarzyszenia o wyzwoleniu Prus Wschodnich w 1945r. Więc nastawiamy się na wszelkie pamiątki związane z tym danym okresem czasu.

Głównie są to rzeczy wojskowego pochodzenia od części umundurowania poprzez wyposażenie. Trafiają się również przedmioty cywilne, w znacznej części są to elementy wyposażenia codziennego byłych mieszkańców jak również wszystko to, co było ich kulą u nogi w trakcie ucieczki przed Rosjanami w 1945 r. Warto również wspomnieć o tych mniej przyjemnych znaleziskach: śmieci wszelkiego rodzaju zostawiane w lesie! Są to elementy plastikowe czy szkło, które w okresie letnim niesie za sobą ogromne zagrożenie pożarowe na terenach leśnych. W tym roku, chociaż nie było tych wyjazdów wiele, zebraliśmy podczas kilku wyjazdów ok. 30 kilogramów śmieci plastikowych. Wyobrazi Pani sobie skalę na jaką są utylizowane śmieci w naszych lasach przez nieodpowiedzialne osoby. Drugą grupą mniej przyjemnych rzeczy są wszelkie niewybuchy oraz przedmioty niebezpieczne pochodzenia wojskowego. W tym roku znaleźliśmy 3 przedmioty, które zostały zabezpieczone przez nas do czasu przyjazdu patrolu Policji, a w późniejszym etapie zneutralizowane przez patrol saperów. Myślę, że tych przedmiotów będzie znacznie więcej i tu z mojej strony apel do wszystkich osób, by w przypadku znalezienia przedmiotów niewiadomego pochodzenia nie dotykać ich, a co najważniejsze przy nich nie majstrować. Mimo, że przedmioty mają nawet 80 lat są nadal śmiertelnie niebezpieczne, warto zwrócić na to uwagę. Pociuszające jest to, że dzięki takim pasjonatom jak my chociaż w minimalnym stopniu znika żelazna śmierć z ziemi.

Co znajduje się na naszych terenach najczęściej i dlaczego?

Nasze tereny są bardzo bogate w znaleziska różnego rodzaju. Ciężko ocenić na jaką skalę można mówić tu o unikalnych przedmiotach. Na pewno ze względu na to, że teren na którym obecnie mieszkamy niegdyś należał do części Królestwa Prus, a potem Cesarstwa Niemieckiego, tzw. Republiki Weimarskiej oraz tzw. Trzeciej Rzeszy można znaleźć przedmioty związane z tym okresem czasu. Lecz nie jest powiedziane, że tylko takie przedmioty znajdują się na naszym terenie, przykładem jest znaleziony przez nas grot czy chociażby przedmioty związane z zakończeniem działań wojennych. Ciężko określić co tak naprawdę można znaleźć w naszej okolicy. Można śmiało powiedzieć, że wszystko od Epoki Średniowiecza po przedmioty użytku codziennego. Na tą chwilę nasze znaleziska opierają się na różnej rozpiętości czasowej. Lecz tak jak wspomniałem, my skupiamy się w tej chwili na tym co jest dla nas istotne względem projektu p.t. „Śladami Wielkiej Armii-Wyzwolenie Prus Wschodnich 1945”. Choć nie ukrywam, jako pasjonaci zwracamy uwagę na to, aby każdy najdrobniejszy szczegół niepasujący do naszego projektu weryfikować oraz analizować. Dzięki takiemu podejściu i zaangażowaniu realizujemy zamierzone cele, a przy okazji możemy rozwiać dodatkowo inne nurtujące nas pytania czy zagadki. Dzięki temu, miejmy nadzieję w niedługim czasie, będzie można zobaczyć odnalezione przez nas przedmioty w Ostródzkim Muzeum.

Jak droga jest to pasja?

To zależy czy podejrzmy do sprawy patrząc na pieniądze. Moim zdaniem każda pasja wymaga jakiegoś nakładu finansowego i trzeba się z tym liczyć. Tu można by liczyć dosłownie wszystko, ale nikt z nas tego nie robi ze względu na to, że jest to część naszego życia! Za bardzo w tym siedzimy i raczej nikt z naszych członków nie przykładą do tego większej uwagi. Ale mogą powiedzieć, jak już miałbym liczyć, to musiałbym dosłownie wszystko. Samo kupienie wykrywacza metalu nic nam nie da. Trzeba mieć jeszcze czym jakiś przedmiot wykopać. Również żeby dojechać trzeba kupić paliwo, coś zjeść w okresie jesiennym, ciepło się ubrać, a w okresie letnim zabezpieczyć przed owadami, komarami czy kleszczami. Pozwolenia, wnioski, papiery, tusze do drukowania i wszystko inne, na wszystko jest potrzebna masa pieniędzy. Dodatkowo dochodzą sprawy utrzymania stowarzyszenia oraz rozliczenia wysyłania listów i wiele, wiele innych kosztów. Pociuszające jest to, że przy większej ilości takich pozytywnych ludzi jak my, możemy rozbić koszty na większą grupę ludzi. Jako, że jesteśmy zarejestrowani w KRS mogliśmy pobierać dofinansowania z innych instytucji, lecz o tym pomyślmy w przyszłym roku. Jak już



wspomniałem, jeśli ktoś ma ochotę wesprzeć nasze działania, serdecznie zapraszam do kontaktu. Każda pomoc jest nieoceniona! Może są w okolicy jakieś firmy, które mogłyby przekazać nam jakiś sprzęt biurowy czy między innymi wodery do trudnych warunków terenowych? Byłoby to dla nas ogromne wsparcie.

Czy prawdziwy pasjonat, zapaleniec wychodzi w teren codziennie udając, że idzie jedynie na spacer?

Hehe myślę, że to sprawa indywidualna każdego z poszukiwaczy jak nazywa swoje wyjście w teren, jedno jest pewne, robi to z pasji tak jak my. Ze względu na zmianę definicji w Ustawie z dnia 23 lipca 2003 r. o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami duża część poszukiwaczy w Polsce porzuciła swoje hobby. Myślę, że tu jest cały haczyk na to ilu poszukiwaczy idzie na spacer, a ilu szuka przygody, skarbów i odkrywa zapomniane fakty. Warto dodać, że same poszukiwania nie są zabronione prawnie, wystarczy uzyskać odpowiednią zgodę właściciela terenu, pozwolenie z właściwego dla danego terenu Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków i cieszyć się dalej swoją pasją tyle, że trzeba pilnować pewnych obowiązków. Ale czy tylko w tej pasji potrzeba zaangażowania? Myślę, że każdy musi sam sobie na to pytanie odpowiedzieć. Dlatego też nasze stowarzyszenie nie zamyka się całkowicie i jest otwarte na nowe twarze. Również w nowym roku planujemy stworzyć swój kanał na Youtube, by tworzyć poradniki, chociażby pomocne w uzyskaniu pozwoleń, tworzenia do nich mapek i wiele, wiele innych. Będzie to po części również dla nas możliwość zaprezentowania się i pokazania jak bardzo żyjemy swoją pasją. Chciałbym jeszcze dodać, że nasze stowarzyszenie nie tylko ogranicza się do poszukiwania skarbów. Mamy w swoim gronie znakomitych regionalistów, ekspertów od banknotów, odznaczeń czy starych dokumentów. Dzięki wiedzy z danej dziedziny mamy możliwość łatwiej datować znaleziska czy chociażby powiązać ze sobą pewne fakty. Jeszcze jednym i bardzo istotnym elementem sukcesu i rodzinnej atmosfery w zespole jest szczerłość i mówienie prawdy - to klucz do wszystkiego. Najważniejsze jest to, aby się spełniać w 100 % w tym czym się zajmujemy, inaczej nie ma to sensu. Trzeba robić to naprawdę z prawdziwej pasji nie patrząc na fundusze i tym skromnym słowem zakończę...
PODĄŻAJ ZA PASJĄ, A SUKCES BĘDZIE PODĄŻAŁ ZA TOBĄ.

Rozmawiała Dorota Pawelczyk

MOJE WSPOMNIENIA

Lidia Grabowska - dzieciństwo i przodkowie - cz. 1



Pani Lidia z mężem Jerzym

Nazywam się **Lidia Grabowska** z domu Stępkowska. Urodziłam się w 1963 r. w miejscowości Resko, w dawnym województwie szczecińskim, obecnie zachodniopomorskim. Mieszkałam tam z siostrą Jolantą mamą Kazimierą i ojcem Mieczysławem. Gdy małżeństwo rodziców się rozpadło, przeprowadziliśmy się do Dzierzgonia. Tam moja mama poznała swojego przyszłego partnera, Albina Talaškę, który nas wychowywał. Mówiliśmy na niego „Wujek”. Już jako nowa rodzina przeprowadziliśmy się do Żabiego Rogu w gminie Morań. Gdy siostra chodziła do drugiej klasy, a ja do pierwszej, 1 kwietnia 1971 r. przeprowadziliśmy się do Florenzak. Mama i Wujek kupili tu gospodarstwo i tu zaczęło się moje życie. Tu też zaczęła ciężka praca na gospodarstwie, a tym samym zakończyło się moje bez troskie dzieciństwo.



Pani Lidia, jako dziecko

Trudne początki

Rodzice, oprócz pracy na gospodarce, dojeżdżali również do pracy, by zdobyć pieniądze na życie, czy remont domu. Mieszkaliśmy w starej chacie, gdzie przy każdej dużej ulewie, woda lała się przez dach do środka. Teraz z perspektywy czasu mogę ocenić, że te warunki nie nadawały się do mieszkania. Dach naszego domu pokryty był strzechą, a gdzie zaczynało przeciekać, to się naprawiało blachą. Ale w końcu udało się doprowadzić dom do odpowiednich warunków. Z czasem nawet fajnie zaczęło się tam mieszkać.

W tamtych czasach było trochę inne podejście do pracy dzieci na gospodarce, więc pomagałam rodzicom. Lubiłam tą swoją pracę i obowiązki. Bardzo podobała mi się praca przy zwierzętach gospodarskich, a hodowaliśmy i świnie i krowy. Gdy ktoś z prosiąt było chore, czy słabe, to się nim opiekowałam. Wstawałam wcześniej rano, karmiłam je, w ciepłym piekarniku trzymałam, żeby ciepłutko miało. W kuchni na nóżkach mieliśmy piekarnik. Jak się rozpałało, to w tym piekarniku było ciepło. Prosiaczka wsadzałam do kartonika i trzymałam w tym piekarniku żeby się ogrzała. Musiałam do niego co trzy godziny

przychodzić i go karmić, zupełnie jak do niemowlaka. Z czasem urosłam. Rodzice nie mieli za dużo pieniędzy, więc powiedzieli, że jak sobie uchowam prosiaka i sprzedam, to będę miała pieniądze dla siebie. I tak sobie chowałam zwierzęta dla siebie. Oprócz tego pomagałam dużo w gospodarstwie, a pracy miałam bardzo dużo. Musiałam np. pielic buraki, ziemniaki, zbierać stonkę i wiele, wiele innych rzeczy.

Przy ogromie obowiązków udało mi się skończyć szkołę podstawową. Poszłam też do szkoły rolniczej, jednak nie podobała mi się. Chciałam uczyć się i rozwijać w kierunku chowu trzody chlewnej, a w tym czasie był tylko profil chowu krów mlecznych i byków. Chodziłam pół roku i zrezygnowałam, bo kompletnie mnie to nie interesowało, więc pracowałam dalej na naszej rodzinnej gospodarce.

Wyszłam za mąż w wieku 18 lat. Po ślubie zamieszkałam u teściów. Urodziło nam się czworo dzieci. Z mężem pracujemy na gospodarstwie już 40 lat. Teść przepisał nam gospodarstwo 29 listopada 1983 r. Na początku mieliśmy bardzo ciężko. Chcąc sobie ułatwić pracę musieliśmy się rozwijać, a przez to musieliśmy brać kredyty, a nie szło nam wtedy najlepiej w tym gospodarstwie. Ale się zaparliśmy i daliśmy radę, bo bardzo z mężem lubiliśmy tą pracę. I tak z powodzeniem „ciągniemy ten wózek”.

Rodzice

Mama zostawiła tatę. Nie był on przywykły do życia w rodzinie. Sam nie miał łatwego dzieciństwa, bo dorastał w trudnych i skomplikowanych rodzinnych warunkach, jego rodzice rozstali się i założyli nowe rodziny, ale o tym później. Mieszkał na stałe z matką, ale czasem jego ojciec zabierał go do siebie do Lisewa, gdyż czuł się w obowiązku by pomóc w wychowywaniu dorastającego chłopaka. Babcia i dziadek (druga żona i ojciec mojego taty) opowiadali mi, że mój tata pięknie malował obrazy, zdolny był. Ale jak to mówią, miał głowę w chmurach. Był nieodpowiedzialny.



Pani Lidia z mamą Kazimierą



Mieczysław Stępkowski, ojciec

Przydarzały mu się drobne kradzieże, za co siedział w komunie w więzieniu. Między jedną odsiadką a drugą, urodziłyśmy się ja i moja siostra. Mama nas sama wychowywała. Nie miała swoich rodziców, ani rodziny, którzy mogliby pomóc, więc musiała liczyć na siebie. Rodzice mojej mamy, a moi dziadkowie zginęli na wojnie, więc mamę wychowywała ciocia w Koninie. Mama chodziła do pracy, zarabiała, lecz z wypłaty pobierali jej rekompensatę za czyny które popełnił ojciec. Doszła do wniosku, że nie będzie na niego pracować, bo jej samej jest ciężko, zwłaszcza, że nas dała do żłobka. Dlatego między innymi za to moja mama zostawiła tatę. W tym czasie poznała swojego przyszłego partnera, Albina, który był wdowcem. My na niego mówiliśmy „Wujek”.



Albin Talaśka („Wujek”)

A jak został wdowcem? Jego żona nazbierała grzybów, które prawdopodobnie pomyliła z muchomorami. Przygotowała posiłek i razem je zjedli. Natomiast Wujek Albin, lubił wypić do grzybów wódkę, więc alkohol osłabił toksynę w jego organizmie i to mu uratowało życie. Przeżył zatrucie. Natomiast jego żona zmarła. Został z dwoma synami Mirkiem i Waldkiem. Gdy chciał się z moją mamą przeprowadzić na mazury, jego synami postanowiła zaopiekować się ciotka w Szczecinie. Oczywiście „wujek” przysyłał dla nich pieniądze na utrzymanie. Chłopaki czasem przyjeżdżali w odwiedziny, chcieli utrzymywać kontakt z ojcem.

Sybir

Z pierwszego małżeństwa mojego dziadka Antoniego Stempkowskiego, wśród czwórki dzieci urodził się mój ojciec. (Moje nazwisko panińskie i nazwisko dziadka różni się w pisowni. Wynika to z błędnego zapisu w dokumentach przez urzędników). Nie wiem w jakich okolicznościach, ale dziadek niestety został wywieziony na Sybir. Moja babcia dostała pismo, że dziadek zginął i się z tym pogodziła. Wysłała zatem drugi raz za męża, gdyż jej samej było ciężko w trudnych czasach wojny z czwórką dzieci. Okazało się po latach, że dziadek przeżył zesłanie i wrócił z nadzieją, że czeka na niego rodzina. Nie wiedział, że babcia dostała pismo o jego śmierci. Babcia pokazała mu ten dokument. Nie była to łatwa sprawa. Ona czekała na niego, ale do czasu wspomnianego zawiadomienia o śmierci. Dziadek to zrozumiał i odszedł. Zapoznał drugą kobietę, Łucję, i się z nią

ożenił. Z nową żoną przeżyli ponad 40 lat. Dziadek zmarł w 1983 r. Babcia Łucja, żyje do dziś, ma 98 lat.

Dziadek, jak kiedyś opowiadał o tym, co się działo na zesłaniu, jak straszne były tam warunki, to zawsze płakał. Niektórzy przecieże stamtąd nie wrócili. Bardzo trudno było tam o żywność, ludzie przymierali głodem. Obóz w którym przebywał był pod prądem, więc nie było sposobu by zdobyć samodzielnie pożywienie. Jak mieli szczęście to udało im się znaleźć i wykopać zamrożone marchewki. Mróz dochodził tam do -50 stopni! Opowiadał też jak kobyła się ożrebiła, to ten świeżo narodzony źrebak od razu zamarzał. Wykradli tego źrebaka by go zjeść. Młode źrebię to ma praktycznie tylko skórę i kości i niewiele mięsa. Ale rozpalili ognisko i sobie go ugotowali, żeby mieć cokolwiek do zjedzenia. Dziadek opowiadał również, że ludzie byli tak głodni, że dochodziło do aktu kanibalizmu. Człowiek zjadał człowieka. Jeśli ktoś nie przetrwał tych trudnych warunków, to mógł „przysłużyć” się innym. Dziadek opowiadał, że do takiego czynu nie był zdolny, ale niektórzy byli już w takim stanie, byli tak głodni, że dopuszczali się spożywania ludzkiego mięsa.

Dziadek mało opowiadał o zsyłce na Sybir. Natomiast bardzo chciał, by cała prawda o tym wyszła na jaw, co za komuny było skrupulatnie tuszowane. Kiedyś też opowiadał, jak do Grudziądza pojechał załatwiać jakieś sprawy w urzędzie miasta. Miał ze sobą taką legitymację Sybiraka, potwierdzającą to, że był na zesłaniu. W rozmowie z urzędniczką zeszli na temat jego pobytu na Sybirze, dziadek opowiadał jej jak to było. Urzędniczka nie uwierzyła mu w ani jedno słowo, powiedziała tylko: „Jakby pana wywieźli, to by pan tu nie stał.” Dziadek tak się zdenerwował, i w tej całej złości zaczął aż ubliżać i grozić urzędnikom. Jak wrócił do domu dopiero do niego doszło co zrobił i zaczął się bać, żeby go przez ten incydent nie zamknęli. Na szczęście nic takiego się nie stało.

Koniec części I
Grzegorz Malinowski



Babcia Łucja i dziadek Antoni



TWÓRCZOŚĆ MIESZKAŃCA

Adwentowe oczekiwanie

Przybądź, Panie Jezu,
I dłużej nie zwlekaj -
Lecz, czy wołam szczerze,
Z głębi człowieczeństwa?

Już widzę obłoki,
Pod Twymi stopami,
I jasność, i grzmoty,
I kosmos wstrząsany....

I trwogę narodów,
W obliczu nawałnic,
I lament zawodu,
Że wszystko już na nic...

Kto się ostoi,
W obliczu Twojej chwały;
W tym niepokoju,
I gwałtownej przemiany?

Podnieście głowy,
I omdlałe kolana,
Bo to czas odnowy,
To jest powrót Pana!

Przez waszą wytrwałość,
Ocalicie siebie,
I już na stałe,
Będziecie cieszyć się niebem!

Mieczysław Jarząbek

Na dobranoc

Gdy sen kołysze marzenia,
Poza sferą świadomości -
Słychać dziwne westchnienia,
Pragnące czyjeś bliskości...

Księżyc spogląda ciekawie,
Przez żaluzje, firany, kotary,
By na uśpione już twarze,
Zarzuć srebrzyste czary...

Niechaj samotni odnajdą,
W śnie bliską sobie osobę,
I Wielkim Wozem odjadą,
Do szczęścia po Mlecznej Drodze...

Niechaj gwiazdy zbierają,
W bukiet, jak polne stokrotki,
I wpatrzeni w siebie nawzajem,
Długo śnią sen słodki...

Mieczysław Jarząbek

Więcej wierszy ks. Mieczysława Jarząbka na jego profilu na facebook-u.

KOLEDA DLA MATKI



Wołałem cię, matko, przez śniegi i mrozy,
wołałem przez czas, który minął, wołałem przez czas, który mija,
wołałem przez słońca wschody i zachody
z miejsca, gdzie ziemia jałowa resztki pamięci we mnie zabija.

Przez zawieję i ciemność zaśpiewaj, matko, kolędę,
tę samą co kiedyś, gdy trzymałaś mnie na rękach,
niech mnie, zmartwionego, wzruszą znowu słowa święte,
a dzięki nim każda ciemność niech będzie przekłeta.

Wołałem cię, matko, przez swą odrębność i bezradność,
wołałem z ulic, po których wciąż chodzę samotnie.
... Przez swoje grzechy i swoją marność
wołałem do ciebie, stojąc w oknie.

Przez ogród nasz i przebaczenie zaśpiewaj, matko, kolędę,
tę samą, co kiedyś, gdy tuliłaś mnie do piersi.
Niech mnie, marnotrawnego, nawrócą słowa święta
– niech przywiedzie mnie do ciebie klucz grudniowych gęsi...

Stanisław Raginiak



Posłuchaj kolędy:

<https://www.goklukta.pl/koledadlamatki.mp3>

"NASTRÓJ SIĘ" NA ŚWIĘTA!



KONCERT ŚWIĄTECZNY

19.12.2021

niedziela
godz. 16:00

Kolędy, piosenki świąteczne w wykonaniu
uczestników zajęć muzycznych
oraz grupy tanecznej Małgorzaty Szylejko

GOK w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta

Redakcja „Nasza Gmina Łukta”:

redaktor naczelny i techniczny: Grzegorz Malinowski,

redaktorzy: Dorota Pawełczyk, Joanna Kubicka, Stanisław Raginiak

Masz ciekawe informacje? Chcesz zamieścić artykuł? Znasz kogoś z nietypowymi zainteresowaniami? Skontaktuj się z nami!

Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, e-mail: gok@goklukta.pl